N^RO 30

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKEGO.

Utile Dulci.

we Czwartek dnia 9 Sierpnia 1827 r.

I.

ŁAS MARYI.

Powieść.

(z Rossyyskiego przez P. Żukowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Nieuskromiona namiętność Rokdaia, a okok niéy dręczące żądze, i okrutna zazdrość bez celu, trawiły ognistą duszę boiara: wówczas to po raz pierwszy doznał potrzebę zyskania miłości i zaczął łagodzić dźwięk głosu i wyraz swoiéy twarzy.

Niekiedy rozpogadzał zachmurzone czoło, i uśmiech na iego ustach osiadał. Bez ustanku myślał o Maryi. Szukał iéy przy zdroiu w głębi lasów, przychodził za nią do chatki, częstokroć nawet aby się iéy podobać, mieszał się do zabaw swoich włościan. Codziennie posyłał iéy dary; iuż to przepyszny naszyynik z pereł wschodnich, iuż to wspaniale haftowane suknie i bogatym sobolim futrem podszyte, iuż to kolczyki bardzo kosztowne.

«Piękna Maryo, mówił do niéy częstokroć, kochay mię, uszczęśliwię cię, rozrządzisz moiemi bogactwami, wszystko co posiadam do ciebie należeć będzie, okryiesz się złotem i drogiemi kamieniami, liczni niewolnicy czekać będą na twoie skinienie. Zaprowadzę cię do sławnego miasta Balangianu, oczy twoie zaślepi przepych stolicy Chozarów, przedstawię cię ich władcy, obecną będziesz świetnym turnieiom, staniesz się ozdobą iego dworu.

Z tém wszystkiém cóż się działo w duszy Maryi. W pierwszym miesiącu przychodziła codziennie do zdroiu, myśleć o Usladzie i codziennie spotykała tam iego rywala. Następnego miesiąca, zaczęła baczniéy słuchać zgubnych rad matki, która iak tyle innych zaślepiona blaskiem bogactw i wielkości, rozumiała że zapewni szczęście córki, nakłaniaiąc ią do przyięcia ręki boiara. W czystéy dotąd i prostéy duszy wieśniaczki dumne myśli powstały. Myślała tylko o potędze nowego kochanka, o świetnym losie który ią czekał, o tryumfie swoiéy piękności na dworze Balangiaru. Trzeciego miesiąca wiarołomna Marya oddała rękę Rokdaiowi. Wkrótce, nieszczęśliwa ofiaro dumy, wkrótce odrodzi się z większą mocą twoia pierwsza miłość i wkrótce.... Lecz cóż się z tobą stanie, gdy zniknie

ułudzenie, które cię teraz uwodzi. Biedna Maryo.

Arkadyusz z Usladem zwolna odbywali swoię przykrą podróż. Już przeszli Kliazmę, iuż minęli iezioro Klechczyn i tylko o ieden dzień drogi byli od Rostowa, kresu ich wyprawy. Odrana wszedłszy w niezamieszkane stepy, nie mieli przed sobą żadnéy drogi ani ścieszki nawet, albowiém naymnieyszy powiew zaciera ślad stóp ludzkich na tym ruchomym piasku. Słońce w samo południe prostopadłe promienie na ich głowę rzucało. Obarczeni byli upałem i znoiem, wyczerpali wszelkie zapasy, nie mieli czém uśmierzyć pożeraiącego ich pragnienie, nie było widać ani iednéy chaty, w któreyby pożywienie znaleźć, ani źródła w którémby się ochłodzić mogli. Ze wszech stron rozpalone piaski, na których żadne drzewo, żaden ślad życia roślinnego nie przerywa okropnéy iednostayności. Zdaleka tylko skały granitowe odbiiały promień słońca i mordowały oko wędrowników.

Uslad z naywiększą niespokoynością widział iak siły Arkadyusza ustawały co chwila, nadaremnie szukał po wszystkich stronach mieysca gdzieby mógł spocząć. Nagle uyrzał powstaiący po prawéy stronie tuman kurzawy; w serce iego wstąpiła nadzieia, spodziewa się, że to są podróżni, którzy biednemu starcowi użyczą ratunku. Lecz tuman się rozszedł i gromada ieźdzców, w których po ubiorze wschodnim poznał Chozarow, okazała się iego oku. Cóż ma czynić? Nie ma nadziei ratowania się ucieczką. Niewola, albo śmierć, takowy to los przeznaczaią ci barbarzyńcy każdemu, który wpadnie w ich ręce. Arkadyusz niezdolny do stawienia oporu, pada na kolana i wzywa Boskiéy Opatrzności. Uslad słuchaiąc tylko rozpaczy, wydobył z zapasa topor, którego wieśniak ruski nigdy nie składa i którego z zadziwiaiącą zręcznością używa. Chozarowie, pięciu ich było, dziwią się na widok zuchwalca, który z tą iedną bronią śmiało czeka na nich. Takie bohatyrstwo nie zdoła iednakże wzruszyć tych dzikich serc, wszyscy razem uderzaią na niego. Lubo zraniony Uslad dzielnie się broni. Już ostrzem topora potrzaskał ich włócznie, i iuż dwóch z iego nieprzyiacioł padło trupem. W téy chwili Uslad spogląda na Arkadyusza i widzi go leżącego bez przytomności, bieży ku niemu, lecz ostatnim ciosem ugodzony, osłabiony upływem krwi, pada przy starcu, i gasnące oczy zamyka.

Chozarowie zsiadaią w wówczas z koni dla obdarcia tych dwóch nieszczęśliwych, których za umarłych biorą. Lecz Arkadyusz odzyskuie zmysły i postrzega ukochanego Uslada broczącego we krwi i iuż okrytego cieniem śmierci. Rzuca się na to martwe ciało, oblewa ie łzami, a zwracaiąc się do Chozarow, domaga się od nich swoiego syna, swoiéy iedynéy podpory; zaklina ich, aby mu wydarli życie, które odtąd obmierzłe mu będzie. Lecz ci barbarzyńcy nie słuchaiąc iego żalów i wołania, odrywaią go od ciała wychowańca, i sadzaią na konia iednego ze swoich towarzyszów, który zginął był w walce. Jeden z nich końcem włóczni podnosi głowę Uslada, która natychmiast pada na ziemię iak kwiat polny podcięty kosą żniwiarza. Umarł! rzecze Chozar zwracaiąc się do innych ieźdzców; umarł! powtórzyli głosem dzikiéy radości, i porwawszy z sobą Arkadyusza, oddalili się pędem.

Jednakże nieba nie dozwoliły, aby ta puszcza była grobem Uslada, żadna z ran iego nie iest śmiertelną. Jakże się zdziwił, gdy po długiem omdleniu odzyskawszy przytomność, uyrzał, że iest prze-

niesiony do bogatego pomieszkania, którego mieszkańcy w około niego zgromadzeni śpieszyli się z udzieleniem mu pomocy. Pomiędzy niemi postrzegł człowieka, którego włosy ubielone wiekiem, szlachetne i czcigodne oblicze, wyrażały ufność i uszanowanie, przy iego boku była młoda dziewica iaśnieiąca urodą. Patrząc na tę postać anielską, na te wielkie niebieskie oczy, w których nayczystsza skromność łączyła się z wyrazem niewymownéy dobroci, Uslad mniemał że widzi posłankę woli niebieskiéy, która go z téy ziemi wzniesie do siedliska wiecznéy szczęśliwości, lecz mocna boleść którą mu w téy chwili rany iego sprawiły, zniszczyła to zachwycaiące złudzenie, i ostrzegła go, że ieszcze podlega ludzkim cierpieniom.

Pierwsze słowa wyrzekł Uslad, dowiaduiąc się co się stało z Arkadyuszem; lecz gdy usłyszał, że iego wybawcy nie widzieli tego starca; gdy sobie wyobrażał, że iego obrońca wystawiony iest na wszystkie srogości niewoli u dzikiego ludu, naystraszliwsza męczarnia duszę iego przeięła. Myśl, że iest na zawsze rozdzielonym od tego którego kochał iak oyca, sprawiła, że przeklinał życie, które mu ocalono, a upadaiąc pod ciężarem boleści na nowo przytomność postradał. Lecz wkrótce po téy gwałtownéy walce, uspakaiać się zaczął, a w dobroczynnym snie zapomniał o swoich cierpieniach.

Dopiero w dni kilka kiedy iuż mógł łatwiéy zebrać swoie wyobrażenia, dowiedział się iakim cudem Opatrzności wyrwano go śmierci i przeniesiono w to gościnne mieszkanie.

Boiar Dymitr uwiadomiony, że ogromna horda Chozarow ukazała się przed bramami Rostowa, nie pomny na swóy wiek, myśląc iedynie o ratunku oyczyzny, czémprędzéy uzbroił swoich poddanych i wyruszył przeciw nieprzyiacielowi; lecz stanąwszy w mieście, na którego pomoc przybywał, dowiedział się dniem pierwéy, iż młody Xiąże Borys ztoczył z temi barbarzyńcami krwawą bitwę, w któréy Rusini lubo w mnieyszéy liczbie, odnieśli zwycięztwo, i że Borys uniesiony zapałem, poszedł w pogoń za nieprzyiacielem, przysięgaiąc tych rozbóyników do ostatniego wyniszczyć.

Czuiąc razem i radość ze zwycięztwa i smutek że do niego nie należał, Dymitri, wracał do domu. Nie przez płochą żądzę sławy żałował, że nie przyłożył się do tego zwycięztwa. Dusza Dymitra oświecona pochodnią chrześciaństwa, umiała stosownie do ich wartości oceniać czcze pomniki chwały ludzkiéy.

Długo służył radą i orężem wielkiemu xięciu Włodzimierzowi; lecz stawszy się ofiarą intryg tak często wydarzaiących się na dworach naylepszych nawet xiążąt, pozbawiony był zaszczytów, które krwią własną okupił. Nie szemraiąc przeciwko niebu, które nań tak dotkliwe doświadczenie zesłało, nie winiąc monarchy, który tak źle wynadgradzał iego długie prace, oddalił się do pałacu swoich oyców, o trzydzieści werst odległego od Rostowa postanowiwszy poświęcić resztę dni usłudze prawdziwego Boga i wychowaniu swoiéy córki Natalii, iedynego i drogiego owocu związków swoich z małżonką, któréy świeżą stratę dotąd ieszcze opłakuie.

Gdy się dowiedział o naieździe Chozarow, wierny Dymitr uchwycił się téy sposobności oddania ieszcze iednéy a może ostatniéy przysługi kraiowi: albowiem w duszach wspaniałych, niewdzięczność i niesprawiedliwość nie wygasza świętéy miłości oyczyzny. Uyrzał więc boiar ze smutkiem, że szlachetne iego nadzieie zniszczyło niespodziane zwycięztwo Borysa.

)(

Zatopiony w tych myślach smętnie wracał do domu, otoczony poddanemi którzy postępowali za nim w milczeniu, gdy w tym koń iego w bok się rzucił i przerwał iego ponure dumania; postrzegł przy sobie ciało młodzieńca, który rozciągnięty na piasku, przeszyty ranami, nie dawał znaku życia. Zsiadłszy z konia dobry starzec, zamyślał oddadź mu ostatnią przysługę, gdy spostrzegł, że młodzian ieszcze oddychał. Poznawszy na iego piersiach znak czczony od chrześcian, błogosławił niebu, że go zesłało na pomoc iednemu ze swoich braci.— Zawiązał iego rany, a zrobiwszy nosze z dzid, kazał go na nich położyć i nieść do swego pałacu.

Mimo wszelkich starań iego wybawców, Uslad powoli wracał do zdrowia; a wspomienie Arkadyusza zanurzało go w ponurym smutku, który niszczył działanie nayzbawiennieyszych lekarstw i wyzdrowienie iego opóźniał. Nakoniec zamknęły się wszystkie iego rany; po 4ch miesiącach zaczął wstawać z łoża boleści i zwolna przechadzać się oparty na dobroczynnéy ręce. Dymitri większą część czasu poświęcał szczęściu swoich poddanych, a znaiąc czułość i dobroć córki swoiéy, często iéy powierzał staranie około biednego cudzoziemca.— Zwykle Natalia wspierała iego chód niepewny i dopełniała tych starań z zadziwiaiącą zręcznością. Lecz gdy Uslad codziennie do zdrowia przychodził i gdy zwolna wracał mu się rumieniec zdrowia i młodości, codziennie także rozwiiał się w sercu Natalii zaród taiemnéy boleści, na którą wszystkie rośliny i wszystkie czary są daremném lekarstwem. — Ta młoda dziewczyna obdarzona duszą tkliwą, nie mogła oboiętnie patrzeć na Uslada. Jego nieszczęście, iego młodość, iego szlachetne rysy, wszystko wzbudzało w niéy nayżywsze zaięcie. Prosta, niewinna Natalia, myślała, że go kocha iak brata, a nie zastanawiaiąc się nad wzruszeniami swoiemi, oddawała się bez obawy uczuciu, które iéy obecne chwile szczęśliwemi czyniło. Pozbawiona rad matki, nikt ią nie mógł wywieść z błędu; a boiar Dymitri polegaiąc na godności, która iaśniała w postępkach i mowie cudzoziemca, nie spostrzegł wzrastaiącéy namiętności, którą wzbudził w Natalii.— Serce młodéy dziewicy iest taiemniczym przybytkiem, którego wzruszenia tylko oko matki wybadać może. Gdyby Uslad zawsze zaięty swoią ukochaną Maryą, był się domyślał, że wzniecił miłość w córce Dymitra, samą tylko wdzięcznością byłby się mógł za nią wypłacić.— Pozbawiony nadziei, zobaczenia się z Arkadyuszem z niecierpliwością wyglądał powrotu wiosny, by wrócić do swéy chatki i połączyć się z tą, któréy wieczną miłość zaprzysiągł. Lecz zima nad Rossyą rozpostarła swóy śnieżysty płaszcz, a Uslad słaby ieszcze, w tak przykréy porze w daleką podróż puszczać się nie mógł. Nareście po ostrych i mrozach nastąpił miły powiew wiatru południowego, massy śniegów rozgrzane promieniem słońca z łoskotem z gór spadały, strumienia zerwawszy zapory lodu, zwiększone stopniałym śniegiem, zamieniaią się w bystre potoki i daleko rozlewaią się po dolinach. Zaledwo sześć dni upłynęło, a już przyrodzenie nową postać przybrało. Podobna do młodéy wdowy, która żałobne szaty na ślubny stróy zamienia; ziemia pyszni się rozpościeraiąc swóy płaszcz zielony, ubarwiony kwiatami. Po przykrym wrzasku kruków, następuie miły śpiew ptasząt, których zima wypłosza w cieplejsze kraie; młode wieśniaczki, przybrane w świąteczne suknie zgromadzaią się, przebiegaią pola, tańcząc przy od-

głosie muzyki i nucąc wesołe pieśni, na cześć Lady (1). Lecz powrót wiosny, który cieszy przyrodzenie całe, pogrążył w smutku biedną Natalią, młody nieznaiomy porzucił pałac boiara Dymitra i udał się do swoiéy oyczyzny. Oczy iego napełniły się łzami gdy oddalał się z domu, w którym doznał tak uprzeymé́y opieki, lecz łzy iego były tylko łzami wdzięczności. Wszedłszy na wierzchołek góry wznoszącéy się nad równiną, po raz ostatni pożegnał swoich dobroczyńców; lecz teraz iuż góra zakrywa go przed ich oczyma, a Natalia oddaliwszy się do swoiéy samotnéy izby, stanęła, z wlepionemi oczyma w mieysce, w którém znikł przed iéy spoyrzeniem.

Odjazd Uslada wywiódł ią z błędu: przestraszona okropnym niepokoiem może nakoniec zgłębić ranę którą iéy zadał. Skromna i cnotliwa, będzie umiała cierpieć w milczeniu, lecz iéy nic iuż spokoyności nie wróci. Czasem podchlebia sobie, że przeniknął iéy skryte uczucia i czuły na iéy miłość przyyydzie prosić o iéy rękę; lecz okropna rzeczywistość zniszczyła wkrótce te słodkie uroienia. Jesień następuie po lecie, zima po iesieni, a nieznaiomy nie wrócił.

Jednego wieczora, był to dzień, w którym chrześcianie obchodzą narodziny Zbawiciela, młode dziewczyny w pałacu zgromadzone przy ognisku, nie zważaiąc na wichry, na zimno, zpędzały wieczór na różnych zabawach, nucąc śpiewki miłosne. Wesołe gromadzą się koło staréy Warinki; każda z nich chce wiedzieć kogo iéy niebo za męża przeznacza. Warinka bowiem posiada dar zgadywania przyszłości: przepowiada ią z ręki tych, którzy się iéy radzą i nikt nie śmie powątpiewać o prawdzie iéy przepowiedni. Lecz Natalia smutna i zamyślona posępnie na nich spogląda i wzdycha myśląc o tym, którego wspomnienie ią udręcza; leży przed nią robota, lecz iéy oczy obłąkane nie patrzą na nią, igła niepotrzebna wypada z iéy ręki. Dobra Warinka, spostrzegła taiemną żałość, która dręczy iéy młodą panię; sądzi, że wspomnienie ukochanéy matki iest iedyną przyczyną iéy smutku: tą razą starą Warinkę zawiodła iéy sztuka: »Kochana Natalio, rzekła do niéy, dosyć iuż długo płyną twe łzy po okropnéy lecz nie odzyskanéy stracie, niech ci się nakoniec wróci wesołość tak zgodna z twym wiekiem, póydź dzielić igraszki tych młodych dziewcząt, i niechay twóy miły głos łączy się z ich radosnemi piosnkami;"— Ja mam śpiewać, odpowie wzdychaiąc Natalia,! ach gdybyś ty umiała czytać w moiém sercu! i z cicha dodała: Cudzoziemiec na zawsze zapomniał o biednéy Natalii"!...

»Rozumiem odpowie Warinka, myląc się zawsze w swoich domysłach: ten młody i bogaty boiar z Rostowa, który przed trzema dniami nie wiem w iakim celu był w zamku, może ci nie iest oboiętnym. Ten młodzieniec iest przyiemnym; głos iego miły i uymuiący; ciągle przy stole oczy zwracał na ciebie," — Dałby Bóg rzekła z cierpkim uśmiechem młoda dziewica, gdyby on tylko sam niebezpiecznym był dla moiéy spokoyności. A czemuż kochana Natalio nie powierzysz téy która cię wychowała, taiemnicy twego serca? Jestem tylko biedną wieśniaczką, lecz kocham cię, a może radą moią ulżę twoiéy boleści.

Posłuchay, w téy porze roku można czy-

---

(1) *Bożek miłości i zabaw dawnego bożyszcza Sławian.*

tać w przyszłości wzywaiąc Koliada. (1) Nie śmiéy się moie dziecie, ufay moiemu długiemu doświadczeniu. Jeśli nieprzytomność tego młodego Boiara sprawia twoie udręczenie, możesz go uyrzyć w czarownym zwierciedle i przyszłość twoię poznać. — Móy los! zawoła Natalia, iakby w gwałtownym natchnieniu, on iuż iest nie cofniony, nigdy ziemskie więzy nie będą mię łączyły ze światem. Odtąd iestem oblubienicą Boga; obym iak nayprędzéy odebrała z rąk iego pierścień ślubny i koronę wiecznego hymenu! *(Dalszy ciąg nastąpi).*

II.

Opis Teraźnieyszego Stanu Wenecyi.

Wyciąg z niewydanéy podróży do Włoch przez P. Simond.

(Dokończenie.)

Trzeba poświęcić dzień cały na obeyrzenie chociażby iak nayśpieszniéy ciekawości pałacu Xiążęcego. Naypierwszą rzeczą która oko nasze uderza są schody olbrzymie z marmuru, ozdobione posągami. Spostrzegać się daie koszyk z szyszkami okryty słomą (wyrobiony z marmuru) godło młodzieży szlachetnego urodzenia długo trzymanéy w tém ukryciu taiemnicém na niższych posadach żeby stała się doyrzałą i pożyteczną rządowi. Te schody prowadzą do szeregu ogromnych pokoiów. Sala wielkiéy rady, ma pięćdziesiąt stóp długości a sześćdziesiąt cztery szerokości. Sufity ozdabia wyzłacanie, rzeźba i malowanie. Mury pokryte są obrazami historyi olbrzymiéy wielkości, czytamy tam imiona, Tintoretta, Calliarego, Zuccarego, Bassana, Veroneza i wielu innych wielkich mistrzów szkoły Weneckiéy. Obraz po za tronem Doży, wyobraża sąd ostateczny, i chwałę wybranych, przez Tintorettego; ma sześćdziesiąt stóp długości i odpowiednią iéy wysokość. Czyny wielkich ludzi rzeczypospolitéy dostarczyły prawie wszystkim obrazom przedmiotów, naprzykład: Sebastiana Ziani, Andrea Contarini, Dominika Micheli, Francisca Morozini etc. Wzięcie Konstantynopola i przywrócenie Cesarza Komnena iest tam wystawione, również wzięcie Zary, podbicie Morei, i bitwa morska z Kalifem Egipskim, w któréy Wenecyanin Marko, utraciwszy chorągiew, uciął głowę kapitanowi egipskiemu, a rozpostarłszy turban i zawiesiwszy na swoiéy włoczni ściętą głowę, koło nakreślił na téy nowéy chorągwi, zkąd dostał przydomek *Barbaro*, który potomkowie iego ieszcze noszą. Nayznakomitsze wypadki długich i krwawych woien między rzeczą pospolitą Wenecką i Genueńską znayduią się tu wyobrażone; woyna z Barbarussą, iego poddanie się Papieżowi, przyięcie Króla Francuzkiego Henryka III. za iego powrotem z Polski w roku 1574. Ten Monarcha przyiął był tytuł Szlachcica Weneckiego, imie iego zapisano w sławnéy księdze *złotéy*, która publicznie była rzucona w ogień wraz z koroną Doży, za weyściem Francuzów. Lecz imie Henryka iuż się w niéy nie znaydowało, gdyż ieden z potomków tego Xięcia na rok przed tém wymazał ie, oburzony, że boiaźliwość rządu Weneckiego zmusiła go szukać innego schronienia. W długim szeregu obrazów Dożów, iest mieysce puste z tym napisem: *Locus Marini Falieri decapitati.*

Osoby maiętne, wolne odwszelkich obowiązków, następuiącym żyią tu sposobem: Wstaią o iedynastéy lub dwunastéy,

---

(1) *Starożytny Bożek Russinów bałwochwalczych, którego imie można ieszcze słyszeć w piosnkach ludu w święta Bożego Narodzenia.*

oddaią kilka wizyt przechadzaiąc się po mieście do godziny trzeciéy, potém obiad iedzą; ieśli iest gorąco spią przez godzinę, ubieraią się i idą do kawiarni czyli *Kasino*, tam siedzą do dziewiątéy, ztamtąd udaią się na operę, która iest drugiém Kasino, potém znowu do kawiarni, siedzą tam godzinę lub dwie, a w lecie aż do dnia. Nikt nie zaymuie się czytaniem; szlachta żyie biednie zamknięta w swoich pałacach; wielu z nich ie obiad u restauratora po dwa franki od osoby, nayoszczędnieysi, po szesnaście soldów. Kazałem sobie podać kartę ich obiadu, iest następna: chleb dwa soldy, wino cztery soldy, rosoł sześć soldów, mięso cztery sody. Podobnym sposobem żyią oficerowie austryaccy, których oszczędność niezmiernie obmawiaią Wenecyianie, lubo sami nie są choynieysi. Jest tu publiczna biblioteka, lecz bardzo mało osób do niey uszczęcza, i kilka gabinetów do czytania w ktorych się wiele lichych romansów znayduie. Muzyka iest iedynym talentem który kobiety mało wiele posiadaią, iedyną przyiemnością umysłową do którey są zdolne. (1) Za czasu rewolucyi, *aryistocraci anti-gallikanie* czyli też *cagots*, tak ich nazywano, będąc słabszemi kryli się, i zaledwie ich widziano. Teraz Bonapartiści czyli liberaliści, kryią się po kątach, z których inni powychodzili. Zjiedney i z drugiéy strony nie szczędzą przydomków obmierzłych i śmiesznych, lecz na tem wszystko się kończy. Niema tu dosyć mocy duszy, czynność ich ogranicza się na rozkoszach zmysłowych a namiiętność na grze, dla tego też władzcy Wenecyi nie maią się czego lękać. Takim to sposóbem Wenecyanie oświeceni mówią o sobie i o swoiem kraiu. Liczono w Wenecyi dziewięćset domów szlacheckich, genalogiia niektórych zasięgała aż do woien krzyżowych, niektóre ieszcze dawnieysze, wywodziły swóy ród od założycielów rzeczypospolitéy. Z tych wszystkich domów iest tylko piętnaście w dobrym stanie a trzydzieści w nędzy. Maiątek pierwszych iest w roli wypuszczoney dzierżawcom, którzy dzielą się połową dochodu z dziedzicem. Zboże i kukurydza składane w naturze, zsypuią na marmurową posadzkę, w galeryi obrazów i pomiędzy posągi marmurowe. Sam dziedzic przedaie zboże, mieszka w kącie swego pałacu i żyie makaronami z serem, ieźli nie chce uczęszczać do traktyerni. Ci właściciele szlachta, nie lubią wsi, na samo tylko winobrania i żniwo wyieżdzaią do niéy, a pod czas naypięknieyszéy pory roku, nędzne życie w mieście prowadzą. Obwiniaią ich że cudzoziemców przyymuią w zakurzonych trzewikach, ażeby mniemano iż przybywaią ze wsi i że ich domy w mieście są zamknięte, a tym sposobem staraią się uniknąć odwiedzin.

Każdy cech rzemieslniczy utrzymuie szkołę: szesnaście lub ośiemnaście tych szkółek znayduie się w bardzo pysznych gmachach są tam nawet posągi i obrazy, lecz wątpić potrzeba czyli wewnętrzne urządzenie odpowiada zewnętrznemu, iednakowoż iest rzeczą pewną, że po większéy części przewoźnicy i rzemieślnicy z miasta samego, umieią czytać i pisać. Prawda, że osoby wyższego stanu, a szczególniéy kobiety, prócz

---

(1) *W Wenecyi są cztery konserwatorya czyli szkoły muzyczne, dla kobiet lepszego stanu. Wiednym z tychże instytutów nadzwyczayny talent Pani Catalani zaczął się rozwiiać.*

małéy liczby osób, więcey nie umieią. (1) Wenecya nie ma wielkiéy rzeki któraby ożywiała iéy handel wewnętrzny, ani rękodzielni, ani przemysłu; nie iest iuż stolicą, nie ma iuż karnawału i inkwizycyi stanu, ani dożów którzyby się zaślubiali z morzem; oficer obcego narodu zaiął iego mieysce w téy coroczney uroczystości, która śmieszną się stała. Bucentaur iuż nie istnieie, Francuzi spalili go i zabrali pozłotę. (2) Gdyby nie był za starym, pływaiący ten pomnik wielkości narodowy byłby posłany morzem do Rotomagu, z tamtąd do Paryża gdzie byłby powiększył liczbę płonów zwycięztwa. Istotnie nie byłoby to może tak żuchwale iak samego Dożę sprowadzić, co uczynił wielki monarcha na lat sto przed tém. Kanały po których mogą ieszcze ładowne statki przepływać, codziennie się zawalaią, dla braku starania koło nich. Muł z Brenty, Piawy i innych rzek codzień płytszemi ie czyni. Zbliża się ten czas w którym Wenecyia zamieni się w ogromny stos zwalisk pośród bagien zapowietrzonych; teraz iuż na iesień powietrze nie iest w niéy zdrowe, umiera po dwanaście osób na dzień, na sto tysięcy mieszkańców. Nie można przewidzieć losu Wenecyi zostaiącéy pod wpływem przyczyn sprawuiących iéy teraźnieyszy upadek. Wszystkim iest wiadomo że Doża Wenecyi co rok uroczyście zaślubiał morze. Lecz początek i okoliczności tego szczególnego zwyczaiu nie są tak znane. W roku 997, Wenecyianie podbili *Narenta*, miasto leżące po drugiey stronie morza Adryatyckiego, zamieszkałe przez rozboyników morskich, na których Wenecyanie narzekali chociaż mało co lepsi od nich, a może też im zazdrościli. Flotta zwycięzka wypłynęła z Wenecyi w dzień w Niebo-wstąpienia, rocznicę tego zdarzenia obchodzono zgodnie z obyczaiami tamtych wieków. Około dwóch set lat potém, Papież Alexander III. dał im inwestyturę na morze Adryatyckie. Na dzień tego obchodu wybrano rocznicę zwycięztwa morskiego nad rozboynikami Narenty. A ponieważ godłem inwestytury feodalnéy podobnéy do zaślubin, iest pierścień, ztąd urosło wyobrażenie między ludem o zaślubinach Doży; i również iak słowa obrzędowe wprowadzone do téy uroczystości: *Mare! noi ti sposiamo in segno del nostro vero e perpetuo dominio.* Uroczystość ta zrazu nie odbywała się na statku Bucintoro, gdyż wyrok senatu który rozkazał wystawić ten statek, iest z 14stego wieku, w słowach następuiących: *quod fabricetur navilium ducentorum hominum, etc z ducentorum* przez zepsucie zrobione *bucentoro.* Okręt miał trzy maszty, sto stóp długości a dwadzieścia i dwie stóp szerokości, ruch mu nadadawało 168 wiosłarzy będących pod mnieyszym mostem, iako też wielka liczba łodzi które go ciągnęły. Pokład okryty był aksamitem karmazynowym wyzłocony i ozdobiony zbiorem allegorycznych figur i różnych trofeów, gdzie bogów i boginie pogańskie, świętych, święte i madony pomieszano razem. Wszyscy znakomici urzędnicy rzeczypospolitéy i cała szlachta otaczała Dożę siedzącego na tronie. Zstępował z niego na znak dany przez legata Papiezkiego, i gdy reprezentant iego świętobliwości kropił morze wodą święconą i błogosławił ie, małżonek czcigodny, pierścień w nie wpuszczał. Posłowie mocarstw całéy Europy byli przytomnemi téy uroczystości.

(1) *Pani Justyna* Renier Michel *napisała dzieło o początku świąt Weneckich, które zawiera w sobie wiele ciekawych faktów i pokazuie wielką znaiomość historyi swego kraiu.*

(2) *Pozłocenie to kosztowało przed laty czterdziestu*, 60,000 *sekinów złotych* (780,000 *franków*)